

SŁOWO

WILNO, Wtorek 7 października 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82. Administracji 228

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKOWIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Połesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZYCE — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HOKODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KIELECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwinski.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdzielca.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa niszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-gr. 40. Za teście 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabliczeczki o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

SFERY GOSPODARCZE
A ZAGADNIENIA POLITYCZNE

W warunkach ustroju stabilizowanego stosunek sfer gospodarczych do zagadnień stanowiących o rozwoju gospodarczym jest inny, niż w warunkach znamionowanych możliwościami tych lub innych zmian ustrojowych.

Czynnik gospodarczy zdolny jest, a raczej nawykły, do operowania przeważnie wielkościami „współmiernymi”, nie znosi „irracjonalizmu” i uznaje „niewiadomą” tylko wówczas, gdy w równaniu gospodarczym z łatwością może odszukać jej przysię miejsce i wartość zajmowanego stanowiska ocenić. A im więcej życie gospodarcze jest zacofane, im więcej na drodze swego rozwoju znajduje przeszkód—tem większy ma sentyment do ustroju stabilizowanego, a jednocześnie tem większą obawę przed niespodziankami w razie zmiany ustroju istniejącego. Przyczyną nie, przystosowanie się wielką tu odegrawia rolę, z wielką nierzadkością dla zainteresowanych bezpośrednio czynników gospodarczych.

Często zatem „współmierność” identyfikowana jest z tem co daje teraźniejszość, stan w chwili obecnej, chociażby najgorszy i najcięższy a pojęcie irracjonalizmu gospodarczego pakuje się do kupy z niewiarą w możliwości zaistnienia lepszych warunków gospodarczych.

Snadź bardzo we znaki dały się sferom gospodarczym stosunki istniejące przed wypadkami majowymi, skoro powitane one zostały z niekłamną radością, czyniącą wyłom w regule stanowiącej o zachowaniu się czynnika gospodarczego wobec zagadnień a zwłaszcza przewrotów politycznych. W tem zachowaniu się nie było nic wyjątkowego. Niemal na zajutrz zacieśnione zostały węzły współpracy ponad głowami postów sejmowych, w sferze niedosiągalnej dla ich rąk i nawet języków. Konserwatywny polskiego życia gospodarczego zdał egzamin celując, rozwiązując równanie „niewiadomą”, pomimo usiłowań nieposłusznych nauczycieli wznowienia, że w odtworzonej niewiadomości tkwi siła niszczycielska, pomimo usiłowań zmierzających do powstrzymania przed chęcią rozwiązania równania.

Dziś, po upływie pięciu lat, sfery gospodarcze znów stoją w obliczu konieczności zajęcia stanowiska wobec zagadnienia politycznego, z tą tylko różnicą, że w bardziej spokojnych warunkach ma ono swój przebieg. Mamy na myśli wybory do Sejmu, których wynik zaważył tak na dalszym rozwoju wypadków w ogóle jak przejawie rozwojowych sił gospodarczych Polski.

Znamienny jest pod tym względem głos organu centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów, znamienny „dlatego, że już przesądza poniekąd to stanowisko, jakkolwiek nie strawia jeszcze wyraźnej kropki nad i. Czytamy tam więc, że sfery gospodarcze nie powinny zapominać o postulatcie równowagi między poszczególnymi czynnikami w życiu państwowem. „Gdy zastosujemy tę zasadę do tak palącego zagadnienia—powiada autor wstępującego artykułu, —jakim jest zagadnienie ustrojowe w Polsce, dojdziemy do wniosku, że i tutaj postulattem jest także zorganizowanie maszyny państwowej, aby wszystkie w niej tryby, koła i łożyska działały harmonijnie razem, uzupełniając się nawzajem. Dla tego też sfery gospodarcze nie występują ani z hasłami specjalnie parlamentarnymi, ani też antiparlamentarnymi, pragną natomiast zakreślenia każdej instytucji państwowej odpowiedniego, wyraźnego i nie kolidującego z innymi zakreślenia działania. A dalej mówi autor o tem, że na pod-

stawie art. 5 ustawy z roku 1926, uzupełniającej konstytucję marcową, w okresie rozwiązania izb Prezydent Rzeczypospolitej otrzymuje prawo wydawania pewnych rozporządzeń z mocą ustawy — a jednocześnie wyraża nadzieję, że z tej możliwości rząd będzie skorzystał najszerzej, usuwając do czasu powołania izb najbardziej dotkliwie bolące. Streszczając te zdania do właściwej istoty zamierzeń, można byłoby sprecyzować stanowisko sfer gospodarczych następująco: ufamy rządowi, jaki będzie skład izb, nie wiemy —niech więc rząd wykorzysta uprawnienia by zadość uczynił najbardziej aktualnym wymogom i potrzebom życia gospodarczego.

Tu znów zatem występuje na widownię obawa przed „niewiadomą”. Ale w jak odmiennych okolicznościach i w jak odmiennych postaci. Wówczas, pięć lat temu, obawa ustąpić musiała miejsce zrozumieniu konsekwencji czynu Marszałka Piłsudskiego, — dziś jest spotęgowana świadomością strat powodowanych utratą rzeczywistości stabilizowanego ustroju, stanowiącego rekwizyt normalnej ewolucji gospodarczej.

Nie ulega więc wątpliwości, że stawka opozycji na sfery gospodarcze — z powodu i w nawiązaniu do obecnego, o światowym zresztą podłożu, kryzysu ekonomicznego — będzie bita. Będzie bita i z innych też przyczyn — sojuszu endecji z centrolewem zdarł z niej maskę, tylko maskę, bowiem szat sama się przedtem wyżyła, rzucając się w łoża partyjnych kombinacji.

Z. Harski.
Przed ukończeniem
akcji pacyfikacyjnej

W MAŁOPOLSCIE WSCHODNIEJ

Stołeczna agencja „Press” dowiaduje się że w kołach politycznych liczą się z możliwością szybkiego ukończenia t. zw. akcji pacyfikacyjnej w Małopolsce Wschodniej. Doniesienia jakie otrzymamy centralne władze z terenu akcji, sabotażowej, wskazują na to, że dzięki stanowczym zarządzeniom władz administracyjnych akcja sabotażystów ukraińskich prowadzona jest jeszcze przed kilku dniami z wielką siłą — zalamana się.

Należy przypomnieć, że sabotażysty ukraińscy rozpoczęli swe zbrodnicze działania równocześnie z ukończeniem zbiorów i na dane hasło dokonywali przez szereg tygodni wielką ilość podpalen i najrozmaitszych zamachów. Władze bezpieczeństwa zdawały się być czynne i mobilizowały środki obrony spokojnej ludności polskiej i ruskiej w miarę rozwijających się wypadków i w chwili największego nasilenia podpalen i zamachów, użyły wszelkich rozporządzalnych środków, aby zaprowadzić całkowity spokój w województwach południowo-wschodnich. Trzeba dodać, że stanowiące i surowe zarządzenia władz spotkały się z całkowitem uznaniem tej olbrzymiej większości ludności tamtejszej i całego społeczeństwa polskiego, tembardziej, że padająca rozwijającej się akcji sabotażystów, ludność województw wschodnich zwracała się także do władz centralnych z żądaniem zastosowania maksymalnych środków represyjnych, zwracając również uwagę na to, że t. zw. akcja pacyfikacyjna należy możliwie przyspieszyć.

Charakterystycznym jest, że cały szereg organizacji polskich, działających od wielu lat na terenie Małopolski Wschodniej domagało się w interesie zabezpieczenia mienia prywatnego i społecznego, wprowadzenia sądów doradczych, jako ostatecznego środka walki z anarchią. Wadze centralne przystąpiły do kontrakcji, zdając sobie całkowitą sprawę z konieczności „najszybszego zaprowadzenia porządku i zbitcia od podstaw orfaryjnych podwalin, potwierdzających, że ganizacji sabotażystów. Zdobyte materiały kierunek akcji idzie po właściwej linii. W wielu mieszkaniach działaczy ukraińskich znaleziono broń i amunicję, ujawniono w dużej ilości zmagazynowane środki wybuchowe, materiały do podpalania, i t. d. Ludność, widząc stanowczość władz bezpieczeństwa, sama niejednokrotnie współdziałała w powyższej akcji władz, witała z należytym uznaniem zarządzenia, dotyczące wprowadzenia gminnych wart nocnych, odpowiedzialności gmin za sabotaże i zmocnienia posterunków policyjnych.

Ostatni pobyt ks. metropolity Szeptyckiego w Warszawie wywołał olbrzymie zainteresowanie przedewszystkiem na terenie Małopolski Wschodniej. Wyjazd ks. metropolity ze Lwowa nastąpił w momencie największego nasilenia akcji sabotażowej, powrócił zaś w chwili zasadniczego ukończenia t. zw. akcji pacyfikacyjnej. Wynurzenia ks. metropolity o sytuacji i jego stosunku lojalnym do rządu w co kółka miały rodajne nie miały powodu wątpić w wiarygodność przedewszystkiem bardzo dobre wrażenie na terenie Małopolski Wschodniej, gdzie

Marszałek Piłsudski na czele listy B.B.W.R.

Z powodu manifestu
p. Ign. Daszyńskiego

WARSZAWA. 6-X. (tel. wł. „Słowa”). W dniu 10 b. m. odbędzie się posiedzenie głównej komisji wyborczej, na którym zatwierdzone będą zgłoszone listy państwowe kandydatów i określona ich numeracja.

W dniu dzisiejszym wpłynęły następujące listy:

LISTA BEZPARTYJNEGO BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM:

- 1) Józef Piłsudski,
- 2) Walery Sławek,
- 3) Kazimierz Świątkowski,
- 4) Aleksander Prystor,
- 5) Jan Piłsudski,
- 6) Felician Sławoj Składkowski,
- 7) Jakób Bojko,
- 8) Adam Koc,
- 9) Stan. Car,
- 10) Wacław Makowski,
- 11) Stanisław Czerwiński,
- 12) Karol Polakiewicz,
- 13) Min. Boerner,
- 14) ks. Janusz Radziwiłł,
- 15) Min. Kuehn,
- 16) ks. Bronisław Zongolowicz,
- 17) Marjan Kościakowski,
- 18) Witold Staniewicz,
- 19) Bogusław Miedziński,
- 20) Pieracki,
- 21) —Janusz Jędrzejewicz,
- 22) Starzyński,
- 23) Lechnicki,
- 24) Prof. Adam Krzyżanowski,
- 25) Tadeusz Hołdówko,
- 26) Zofia Moraczewska,
- 27) Władysław Byrkow.

Na dalszych miejscach znajdują się następujące kandydatury: (33) Hołyński, (39) Smulikowski, (43) Podoski, (47) Tadeusz Morawski, (48) Kleszczyński, (54) dr. Aleksander Domaszewicz, (59) Wislicki, (60) Marjan Rudziński, (73) Kirtiklisowa. Na setm, ostatnim miejscu listy państwowej znajduje się najbliższy obecnie współpracownik Prezydenta Rzeczypospolitej Adam Skwarczyński.

LISTA BUNDU I NIEZALEŻNYCH SOCJALISTÓW pod nazwą „Blok lewicy socjalistycznej” na czele Erlich dr. Kruk.

LISTA ŻYDOWSKIEGO BLOKU GOSPODARCZEGO (ortodoksi, ludowej, kupcy i rzemieślnicy) na czele rabin Sorokin z Łucka. Na liście państwowej do Senatu Rafał Szereszowski.

LISTA STRONNICTWA NARODOWEGO:

- 1) Wojciech Trąpczyński,
- 2) Roman Rybarski,
- 3) Aleksander Dębski,
- 4) Aleksander Zwierzyński,
- 5) Marja Balicka,
- 6) Stanisław Stroniski.

Na dalszych miejscach znajdują się Wierczak, Jasikowicz, Sz. Zieliński b. konsul generalny w Berlinie. Listę państwową do Senatu rozpoczyna Stanisław Głabiński, Bartoszewicz.

LISTA CENTROLEWU:

- 1) Ignacy Daszyński,
- 2) Maksymilian Malinowski,
- 3) Jan Dąbski,
- 4) Wincenty Witos,
- 5) Bernard Jankowski,
- 6) Herman Liberman,
- 7) Stanisław Wrona,
- 8) Michał Ró g,
- 9) Władysław Kiernik,
- 10) Leon Leśniewski (N. P. R.)
- 11) Arciszewski.

Dalej na (15) Diamand, (16) Rataj, (17) Pufek.

Rozłam w Stronnictwie Chłopskim
WIĘKSZOŚĆ RADY NACZELNEJ WYPOWIEDZIAŁA SIĘ ZA
ZERWANIEM Z CENTROLEWEM

WARSZAWA. 6-X. (tel. wł. „Słowa”). W Stronnictwie Chłopskim nastąpił dziś, niedający się jeszcze w tej chwili w rozmiarach swoich określić rozłam. Sześćdziesięciu członków Rady Naczelnej stronnictwa reprezentujących wszystkie ośrodki organizacyjne z b. pos. Adamowiczem, Targońskim, Kosibą i Makarczukiem na czele ogłosiło rezolucję w której jako większość Rady Naczelnej anuluje przystąpienie Stronnictwa Chłopskiego do Centrolewu, wydała z partii dotychczasowych przywódców, Dąbskiego, Wronę i Walerona i postanawia pójść do wyborów samodzielnie pod hasłem zjednoczenia wszystkich stronnictw ludowych przy osobie Marszałka Piłsudskiego.

Rozłam w Stronnictwie Chłopskim jest w kołach politycznych jednogłośnie oceniany, jako niestychanie mocny cios dla Centrolewu.

Jeszcze jeden b. poseł aresztowany

LUBLIN. (Pat). W dniu 5. X aresztowany został w Lublinie z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w Lublinie były poseł Kotarski Feliks z PPS.

Gabinet rumuński ustąpił

BUKARESZT. (Pat). Gabinet podał się do dymisji. O godzinie 15-ej król przyjął Sinaję premiera Maniu, który przedstawił mu dymisję gabinetu, motywując swe ustąpienie złym stanem zdrowia.

Maniu zaznaczył, że już przed kilku miesiącami zapowiadał, że z powodu choroby będzie musiał ustąpić.

Król przyjmując dymisję, wyraził premierowi podziękowanie i powierzył ustępującym ministrom tymczasowe pełnienie dotychczasowych obowiązków.

Wielkie zwycięstwo prawicy w Finlandji

HELSINGFORS. PAT. — Według dotychczasowych obliczeń wyników wyborów do parlamentu, socjalni-demokraci uzyskali 237.754 głosy, konserwatyści 139.439 głosów, agrariusze 139.376 głosów, Szwedzi 84.814 głosów, drobni rolnicy 11.074 głosy, komuniści 8.551 głosów. — Jak oblicza dziennik „Uusi Suomi”, w nowym parlamencie stronnictwa będą rozporządzały na stępującą ilością mandatów: konserwatyści (czyli partja Zjednoczenia) 40 mandatów (dotychczas 28), agrariusze — 57 (dotychczas 59), postępowcy 9 (dotychczas 7), szwedzka partja narodowa 20, mandatami, szwedzkie ugrupowania lewicowe — 2, Socjalni demokraci — 71 mandatami.

W pewnych kołach starano się łączyć daleko idącą aktywność nacjonalistycznych grup ukraińskich ze zwracającą uwagę biernością duchowieństwa grecko-katolickiego i zwierzchnika tego kościoła na powyższym terenie.

Pobyt ks. metropolity Szeptyckiego w Warszawie a przedewszystkiem zetknięcie się z członkami rządu, wybitnymi osobistościami politycznymi, a także — o ile nam wiadomo — z najwyższymi przedstawicielami kościoła, dało możność ks. metropolicie całkowitego poznania nastrojów. Niewątpliwie zwróciło uwagę ks. metropolity także i to, że istnieje całkowite zharmonizowanie front polski, zgodny bez za-

KŁOPOTY „CENTROLEWU” Z MO-
HIKANAMI „PIASTA”.

W powiecie Oszmiańskim jest spór o b. „działaczy” Piasta, który w swym czasie posiadał tam dość sprawnie działające jacejki. Obecnie rozbitkowicie ci widząc ustępstwa poczynione Str. Chłopskiemu i Wyzwoleniu domagają się również uwzględnienia swych „interesów” przez umieszczenie ich kandydatur na liście Centrolewu, grożąc, w razie nieuwzględnienia wystawieniem odrębnej listy.

KOMUNISTYCZNA LISTA „ZMA-
HANJE”.

Elementy komunistyczne grupujące się koło „białoruskiego” klubu robotniczo-włościańskiego, mają wystawić własną listę, którąby nosiła nazwę „Zmahanje”, na pierwszych miejscach której stali b. posłowie Dworczanin, Krińczuk i Gawryluk, osadzeni obecnie na Łukiszczach za działalność antypaństwową.

NIE BĘDZIE JEDNOLITEGO SJONISTYCZNEGO BLOKU WYBORCZEGO.

Dotychczasowe rokowania o jednolity blok wyborczy żydowski na terenie całego państwa należy uważać za zakończone z wynikiem ujemnym. Nie będzie zatem utworzony ani ogólnie żydowski blok, jednoczący wszystkie ugrupowania mieszczańskie i demokratyczne, nie ma również żadnych szans blok ogólnosjonistyczny, który obejmowałby całe państwo.

W Małopolsce Wschodniej i Zachodniej, organizacje sjonistyczne zdecydowały się pójść przeciwko linii, reprezentowanej przez p. Grynbauera. Organizacje te przygotowują się do wyborów, przeprowadzonych wspólnie z ugrupowaniami niesjonistycznymi. W Małopolsce zatem pójść do Żydy do wyborów w blokach ogólnie-żydowskich.

FERMENTY W STR. CHŁ.

B. poseł Str. Chł. Stanulewicz wobec nieumieszczenia go na liście Centrolewu postanowił zerwać ze stronnictwem i zorganizować własną grupę i kandydować do Sejmu na terenie okręgu ludzkiego.

UPRAWOMOCNIENIE WYROKU NA
P. HARNIEWICZA.

B. kandydat do b. sejmu dr. Harniewicz obecnie człowiek kandydat spółki endecko-chadeckiej w okręgu ludzkim został w swoim czasie skazany na 2 tygodnie aresztu za obrazę księdza Bojaruńca. Jak się dowiadujemy, wyrok ten stał się już prawomocny.

B. POSŁOWIE SZAPIEL I ADAMO-
WICZ NIE SĄ ARESZTOWANI.

Niektóre pisma warszawskie oraz cała prasa łódzka podały wiadomość (powołując się na „Gazetę Chłopską”) o rzekomym aresztowaniu b. posłów Antoniego Szapiela i Adamowicza.

Po sprawdzeniu, możemy zdemontować tę wiadomość. P. Szapiel bawi obecnie na terenie pow. Święciańskiego, a p. Adamowicz w Jaszunach.

SZUKAJĄ AMATORÓW.

Centrolew postanowił zorganizować zbiórki pieniędzy na fundusz pomocy b. posłom, osadzonym w Brześciu i w tym celu rozesłał do swych mężów zaufania na prowincji listy składki.

ZWYCIĘZCY W 3 KONKURSIE
AWIONETEK

WARSZAWA. PAT. Wczoraj w ostatnim dniu krajowego konkursu awionetek odbyła się próba demontażu. W próbie tej brał udział jedynie ci piloci, którym uzyskana przez to ilość punktów mogła wpłynąć na miejsce w ogólnej klasyfikacji zawodów. Wczoraj do późnej nocy komisja sportowa Aeroklubu R. P. obliczała i sprawdzała wyniki ostatecznej klasyfikacji, które zostaną ogłoszone jutro. Wszakże wiadomo, że pierwsze miejsce w pierwszej grupie awionetek (ciężkich) wziął por. Zwirko, zwycięzca rekordu światowego wysokości awionetek, na awionetce RWD 4. W drugiej grupie awionetek (lekkich) pierwsze miejsce zajął por. Skrzyński—RWD 2.

SKłonność do otłoczenia ustępuje przy użyciu soli owocowej Karposal.

Cena Zł. 4.00

Sposób użycia załączony.

KARPOSAL Karpiskiego

„Robotnik”, „Gazeta Warszawska” oraz inne gazety opozycyjne wydrukowały memoriał Ignacego Daszyńskiego, będący manifestem opozycji, nie dający jednak żadnego pozytywnego programu, a tylko negatywną krytykę.

Pan Daszyński mówi o „przelewie krwi”, „rozpętaniu sił niszczycielskich” dwóch zabitych, blisko stu rannych i setkach aresztowanych z pośród tej warstwy narodu, z pomocą której Józef Piłsudski walczył o niepodległość i bronił Polski przed najazdem, zabitych, rannych i aresztowanych w demonstracjach przeciwko jego rządowi — pisze pan Daszyński. Kto jednak wywołał przelew krwi, kiedy nie przyjaciele polityczni pana Daszyńskiego. Tradycja metod walki przeciwko obecnemu rządowi została zwrócona przeciwko własnemu. Rozagatowane tłumy, jednostki nieuzbrojone, ulegające masowej sugestji, podniosły zbrodnia rękę przeciwko organom bezpieczeństwa publicznego polskiego państwa.

W dalszym ciągu poseł Daszyński mówi o „przygnębieniu, lub zupełnej na sprawy publiczne obojętności, niepewności jutra i nieufności we własne siły”, przypisując to wszystko rządowi pomajowemu. Czy uprzedni stan Polski nie wywoływał przygnębienia? Wzajemne oszczerstwa mianowane przez przedstawicieli jednych ugrupowań politycznych na drugie nie wyczerły wszelkie autorytety polityczne w kraju i budziły ogólne poczucie, że na czele ugrupowań politycznych stoją albo tądaki, albo głupcy. Sejm nie posiadał autorytetu, nie mógł posiadać autorytetu rząd obalany co kilka miesięcy przez zakulisowe porozumienia przywódców ugrupowań politycznych, właściwie spółkę o ograniczonej poręce dla robienia interesów. Od spraw publicznych od udziału w przedstawicielstwie narodem byli de facto usunięci wybitni przedstawiciele inteligencji, o ile nie poszli na służbę demagogii społecznej, ekonomicznej lub narodowościowej.

W dalszym ciągu pan Daszyński biada, że „nie poprawiono losu mas pracujących, nie podniesiono dobrobytu w kraju i nie uczyniono sprawiedliwym podział dochodu społecznego”. Przeżywamy obecnie światowy kryzys ekonomiczny, który fatalnie odbija się na stosunkach gospodarczych Polski. Nie jest naszą winą, że Kanada produkuje nadmiar pszenicy, że wskutek przejścia od waluty polsacanej do waluty złotej, nastąpił światowy spadek cen, wywołujący depresję gospodarczą. Dążność do „sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego” wywoływała politykę społeczną nieodpowiadającą rozwojowi sił produkcyjnych kraju i tamującą więc jego rozwój gospodarczy.

Jeżeli tempo polityki podziałowej nieco zwolniono, wyszło to na korzyść rozwoju sił produkcyjnych a więc i mas pracujących. „Może zbudowano tysiące szkół niezbędnych dla rosnącego pokolenia, może wybudowano sieć dróg, aby ułatwić komunikację i zbyt produktów kraju” — rzuca pytanie pan Daszyński i odpowiada nań negatywnie. W szkolnictwie szliśmy w pierwszych latach naszej państwowości w kierunku ilościowym, nie zaś jakościowym. W ostatnich latach rozpoczyna się konsolidacja naszego szkolnictwa przejawiającego się w zwiększaniu ilości nie szkół lecz, sił nauczycielskich, otóż od 1926 — 27 roku do 1928 — 29 roku ilość sił nauczycielskich w szkołach powszechnych zwiększyła się z 68 tysięcy do 74 tysięcy. Wydatki na oświatę publiczną zwiększyły się od 1926 — 27 roku z 287 milionów do 433,2 miliona w 1929 — 30 rok. Dla ułatwienia komunikacji i zbytu produktów kraju wybudowano Gdynię.

Władysław Studnicki.

ECHA KRAJOWE Wstrząsająca katastrofa angielskiego sterowca

W sprawie szkolnictwa i młodzieży

W Nr. 221 „Słowa” z dnia 26 września r. b. zamieszczony został artykuł pod tytułem „Rus in urbe”, poruszający cały szereg naszych miejscowych bolączek w szkolnictwie średnim.

Autor p. M. Z. podkreśla i wypunktował rzeczy dobrze już znane, wysuwa braki i niedomagania, walka z którymi oddawna staro- w jedną z największych trosk zarówno Komitetu Rodzicielskich i „Centrali”, jak i władz szkolnych.

Artykuł zawierający nagórę spostrzeżenia i fakty zgodne z rzeczywistością, traktuje jednak nie rzeczywistość, a pewną nerwowość radającą jej w ten sposób oświecić, nie może i niepełnie właściwe, a co ważniejsze, grzeszy jakimś beznadziejnym i niedopuszczalnym pesymizmem.

Ze poziomem moralnym i naukowym naszych szkół średnich pozostawia jeszcze wiele do życzenia — z tem się zgodzić z pewnością zastanawiamy i rozumiemy, — ale nie należy tego brać tak beznadziejnie, jak to czyni p. M. Z. W sprawie szkolnictwa naszego, jak często w ogóle w całym naszym budownictwie państwowym, przystaje jeszcze wiele rzeczy niuregulowanych, wiele niedociągnięć, a nawet błędów.

Ale stać daleko jeszcze do pesymizmu. Niema i nie powinno być dlań miejsca w naszej teraźniejszości pomimo wszelkich jej niedomagań.

Przeciwie — mamy prawo i obowiązek do zdrowego, twórczego optymizmu zarówno w całym naszym życiu społecznym, jak i w dziedzinie szkolnictwa.

Trzeba tylko zrozumieć, że wszelkie zło, nurtujące dziś tak boleśnie nasz organizm społeczny, musi być przejściowym, trzeba mieć odrobinę to, co jest tymczasowe i związane z ogólnym fermentem naszego życia społecznego o d. tego, co jest trwałe i mocne.

Młodzież nasza, pomimo wielu braków i grzechów, jest bezwzględnie nagrodzona zdrowo i moralnie i ma niezawodne prawo do tego, aby z całą pewnością pokłaść w niej nadzieję i przyszłość narodu.

Pokolenie starsze coraz bardziej interesujące się szkołą, na którą dawniej żadnego wpływu nie miało, dziś oddziaływa już na życie szkolne, wnosząc do niego czynny społeczny i wychowawczy, jako przeciwwaga biurokratycznej szkoły.

Władze szkolne wykazują również coraz to więcej odczuć i zrozumienia zadania dziecka i szkoły polska pełni dziś swoje zadanie społeczne i państwowe w miarę sił i środków sumiennie i zaszczepnie.

Nie idzie zatem o to, co w „Inicjatywie” mniemy, że jest to wymagana naprawa, ale nie winno nam z powodu przejściowych, a nie uniwersalnych trudności i błędów deskretywnie, ale te szkoły, a zwłaszcza nie wolno uogólniać odczuć i błędów i rozwydrzenie młodzieży szkolnej, szkłać ją pięknem i kulturą i doświadczeniu.

To samo dążyć się powiadać w poruszonych przez p. M. Z. sprawach sportu i literatury.

Bo że w obecnym podzie młodzieży naszej do sportów jest wiele przesady — racja, że w literaturze społecznej jest wiele smutka — nie ma dwóch zdań.

Ala naprawę stwierdzenie tego nie daje jeszcze prawa ani do rozpaczy, ani do rozczarowania, ale do wytrwania i do sportu wypiecha bezdusznego młodzieży, ani do rzeczywistego, pojęcia literatury społecznej, w której bez wątpienia są rzeczy zdrowe i piękne.

Hasło wychowania fizycznego, tak bardzo dotąd zanadbanego, jest dziś jednym z najdroższych hasłań budownictwa państwowego, a poszukiwanie nowych dróg w literaturze i sztuce, było zawsze i zawsze pozostało koniecznym warunkiem postępu.

Wreszcie pod tym względem nie mamy podstaw do Jeleniaszowego błądania.

Co się tyczy sprawy faktycznej, omawianego artykułu, a dotyczące mundurów, czapek, personelu i t. p. to jej nie poruszam, przedewszystkiem dlatego, że chodzi mi głównie o zasadniczy ton, jaki nadał sprawie szkolnej autor omawianego artykułu, o obronę powagi naszego szkolnictwa i honoru naszej młodzieży, a następnie dlatego, że sprawy te zostały już rzeczowo i wyczerpująco oświetlone w „Kurjerze Wileńskim” Nr. 224 z dnia 1 października r. b., w artykule pod tytułem „W obronę szkolnictwa”, podpisanym „Matką”.

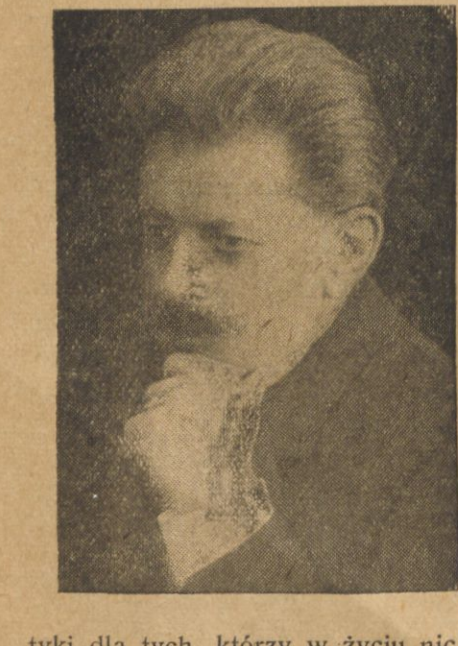
Wyjaśnienia i sorostowania zawarte w tym artykule, mogłoby tylko ze swojej strony najzupełniej potwierdzić. Uważam jednak za swój obowiązek, jako prezes Centrali Opiek Rodzicielskich, sprzątać zarzuty, skierowane przez p. M. Z. pod adresem p. Kuratora jako w ignorancję, czy nie doznał potrzeby porozumienia się z opieką rodzicielską.

Stwierdzam stanowczo, że p. Kurator wyka- zał pod tym względem maksimum dobrej woli, że bezpośrednio lub przez swoich zastępców brał za wszelkie bieżące sprawy udział w obradach C. O. R. i postulał jej traktować przychylnie. Jeżeli postulat ten nie zawsze mógł być zrealizowany, to składał się na to cały szereg okoliczności, od dobrej woli Kuratorium niezależnych.

Stwierdzam stanowczo, że p. Kurator wyka- zał pod tym względem maksimum dobrej woli, że bezpośrednio lub przez swoich zastępców brał za wszelkie bieżące sprawy udział w obradach C. O. R. i postulał jej traktować przychylnie. Jeżeli postulat ten nie zawsze mógł być zrealizowany, to składał się na to cały szereg okoliczności, od dobrej woli Kuratorium niezależnych.

O CZESŁAWIE JANKOWSKIM

Wzruszeni bardzo, chowaliśmy dokładnie rok temu s. p. Czesława Jankowskiego. Był on za wielki, aby czcić go tylko mową pogrzebową i stylem. Zostawmy pochwały, bez kry-



tyki dla tych, którzy w życiu nie zrobili. Ludzie dzielą się na poruszających i poruszanych. Dla tych drugich społeczeństwo rezerwuje formy pochwalne, uznania jednomyślne, a my kto głupszy, to oczywiście jednomyślniejsze, pierwsze miejsca wszędzie, dostojności wszelkie i wszelkie ho-

nory, jakie tylko wymyśli. Dla poruszających krytykę, krytykę i jeszcze raz krytykę.

Przejdźmy do naszych tez.

Czesław Jankowski, jako talent był niedoceniony przez współczesnych, a to dlatego, że się rozbrajał jako dziennikarz.

Czesław Jankowski jako pisarz-dziennikarz, jako „literat” jeśli weźmiemy to najlepsze dla niego, to bardzo używane określenie, kiedy był w sile wieku, jako „literat” był we współczesnej Polsce anachronizmem.

Czesław Jankowski był naturą bojową. Współczesnej literatury polskiej był niejako wykintym „markizem”, lecz „muszkietierem” gotowym zawsze walczyć umiennie i szczerze przeciw- nikom z powodu, lub bez powodu, dla samej brawady i aby się brawadą po- pisać.

Te same tezy wypowiadałem zresztą i nad trumną wielkiego pisarza roku temu. Mówiłem to samo, w innej formie, oczywiście. Chciałbym jeszcze kilka razy to powtórzyć, aby ludzi przekonać. Niech się dzieci polskie uczą języka na artykułach Jankowskiego. Niech jego feljtony wchodzi do wy- pisów. Niech ten język wypolerowany, niech te słowa wypieszczone, niech te okresy poukładane i pomalowane jak miniaturowe starożytne — uczą naszą młodzież, że my zgodnie z sien- kiewiczowskim twierdzeniem: „nie

Pięćdziesiąt osób spalonych

PARYŻ. W nocy z soboty na niedzielę o godz. 2.30 w pobliżu miasta Beauvais, w północnej Francji, wydarzyła się straszna, nienotowana w historii lotnictwa katastrofa.

Sterowiec angielski R 101 spłonął w powietrzu. W płomieniach znalazło śmierć 50 ludzi a wśród nich angielski minister lotnictwa Thomson. Ocalało z pośród pasażerów i z załogi tylko 8 ludzi, których przewieziono popa- rzonych do szpitala.

W chwili katastrofy wszyscy pasażerowie pogrążeni byli we śnie z wyjątkiem pilota, który ocalał.

Według zeznań tego ostatniego motory sterowca funkcyjono- wały normalnie, lecz deszcz i silny wiatr parły sterowiec ku zie- mi, zepchnął balon zupełnie na ziemię; nastąpiła wówczas eksplozja. Z pod gruzów sterowca wydobyły się dotychczas zgło- ne zwłoki 25 osób, których nieszczęsne rozpoznać. Inżynier-kon- struktor aparatu, który, znajdując się w bocznej kabine, ocalał, zeznał, iż po drugim wstrząsie pilot usiłował wzniesić w górę sterowiec, jednakże ster odmówił posłuszeństwa. Osoby, które ocalały, oświadczały, iż uratował ich zbiornik wody, z którego wylała się woda podczas eksplozji.

Szczegóły katastrofy

Szczegóły tej niebywałej katastrofy są następujące: Sterowiec angielski R 101, zbudowany w ubiegłym roku, wystarto- wał w sobotę o godz. 8 w. z lotniska pod Londynem w pohrób do Indji. Była to podróż, która miała otworzyć regularną komunikację lotniczą między Anglią i Indjami przy pomocy sterowców.

Podróż sterowca angielskiego R 101 miała charakter nie tylko doświad- czalny, ale także polityczny, skoro się zważy, że budowa jego była przy- spieszona ze względu na rozgłos, który towarzyszył podróżom niemieckie- go Zeppelina.

Sterowiec znajdował się w stałej łączności radiowej ze stacją w Lon- dynie, której co trzy minuty przysyłał meldunek o podróży. Ostatni te- legram odebrany został w nocy z soboty na niedzielę o godz. 1 m. 30.

Z lotniska londyńskiego wyleciało do miejsca katastrofy kilka samo- lotów z kierownikami angielskiego lotnictwa.

Na miejsce wypadku przybył również samolotem książę Walji. O rozmiarach tej olbrzymiej katastrofy świadczy fakt, że w ciągu jednej sekundy eksplodowało 172.500 metrów sześciennych wodoru, któ- rym sterowiec był wypełniony i 52 tonny benzyny i oliwy.

Co mówi naczelny mechanik sterowca

Naczelny mechanik sterowca R 101 Leach, który ocalał, udzielił dziś sze- regu wyjaśnień co do przebiegu katastrofy. Po eksplozji, zanim sterowiec spadł, załamała się tylna jego część. Gdy sterowiec znalazł się tak nisko, iż dębom uderzył o ziemię, Leach usiłował wzniesić go nieco, jednakże odpowiedni me- chanizm odmówił posłuszeństwa.

Sterowiec walczył z burzą i ulewem deszczem, przyczem trzy razy po- chylił się gwałtownie, aż wreszcie nagły podmuch wiatru rzucił go o ziemię. Jak się zdaje sterowiec znalazł się w samym środku burzy, gdzie popchnął go gwałtowny wicher, przyczem w ciemnościach uderzył o niewielki pagórek.

Zeznania ocalałych pasażerów

Ocaleni pasażerowie i członkowie załogi sterowca R 101 złożyli przed komisją śled- czą, która przybyła samolotami pierwsze zeznania, które w sposób następujący odzwierają przebieg tragicznej katastrofy.

Do godziny 1 w nocy podróż sterowca odbywała się normalnie. Po godz. 1-iej sterowiec wszedł w środek burzy i walczył z silnymi wichrami.

Pasażerowie i część załogi spali. Kilka osób tylko przechadzało się po oszklonym pokładzie, przypatrując się burzy.

W pewnej chwili silny, potopiadły podmuch przyniósł sterowiec ku ziemi. Ster- nik wyprostował publiczność. Po chwili drugi, silniejszy podmuch burzy rzucił sterow- ca na ziemię. Sternik nie zdołał wyprostować balonu, który zaczął opadać coraz szybciej.

Zatrzymano motory, wówczas sterowiec stał się ofiarą wichru. Puszczono wówczas motory w ruch po raz drugi, jednakże stery odmówiły posłuszeństwa.

Sterowiec z wielką siłą uderzył przodem o wierzchołek lasu i w pewnej chwili ol- brzymi kadłub balonu opadł na drzewa. Nastąpiła straszliwa eksplozja wodoru i benzyny. Sterowiec bowiem, wbrew praktyce, nie był napęczniony niepalnym helem, lecz łatwopal- nym wodorem.

Płonący aluminiowy szkielet sterowca runął na ziemię. W chwili katastrofy padał ulewny deszcz i szalała wichura. Noc była bardzo ciemna.

W pół godziny później przybyła na miejsce kompania żołnierzy z pobliskiego mia- steczka Beauvais, która zajęła się akcją ratunkową. Jednakże poszukiwania były bardzo utrudnione przez ciemność, wicher i deszcz. Dopiero o świcie zdołano zorjentować się w ogromie strasznej katastrofy.

Głosy opinii angielskiej

LONDYN. (Pat). Katastrofa sterowca R. 101 wywołała w całej Anglii nie- zwykłe przygnębienie. Na budynkach publicznych wiszą chorągwie okryte ci- rem. Ulice wypełniają tłumy, kupujące specjalne wydania dzienników. Tele- gram korespondenta Reutersa w Beauvais stwierdza, iż jest już niewątpliwe, że nastąpił wybuch wodoru, a nie materiału pędnych sterowca.

Wśród fachowców kół przewoźców pogląd, że katastrofa wywołana została niedostateczną ostrożnością przy podjęciu lotu. Fakt oderwania się skrzydła sterowca nie byłby bardzo ścisłym.

Ponadto zarzucają kierownikowi sterowca przesadną brawurę, gdyż, wobec nieodpowiednich warunków atmosferycznych, lot nie powinien być być podejmowany w terminie oznaczonym.

Kim był lord Thomson

LONDYN. (Pat). Lord Thomson, jako generał brygady za czasów wojny i były członek rady wojennej w Wersalu, był dla Labour Party nabytkiem ze względu na powa- gę i popularność, jaką cieszył się w kręgach wojskowych b. pożądanym.

Lot do Indji, podjęty przez niego, nie był pozbawiony znaczenia politycznego. Wśród wpływowych kół politycznych uważano go za najpoważniejszego kandydata na stanowisko wice-krola Indji, po ustąpieniu Irvina.

Przebiegny wiersz Kazimierza Ila- kowicz. Przebiegny — ale obok cisną się zaraz wykrzykniki „ileż tu siły”

to jest wiersz pisany słowami granitu. W literaturze polskiej, którą znam, nie przypominam sobie wiersza, któryby dawał takie poczucie siły.

A teraz ten wiersz Jankowskiego, którymś mu, jakby mięciutki, delikat- ny akasmit położyli na trumnę.

Oto pierwsza jego zwrotka:

Te białe ku mnie przybliży chryzantemy
I ów medalion ze ściany mi dał —
I cicho teraz rozmawiać będziemy...

Był niedgdyś maj.

A oto zwrotka ostatnia:

Śni się... Jak błogo!.. Cicho i powoli
Na wszystko dziwny jakiś schodzi cień.
Daj mi, daj rękę!.. Przecież już. Nie boli.

Już odświeżony wiosny mej i dołi
Zaduszny dzień.

Czesław Jankowski był więc ja- kiemś ucieleśnieniem paradoksu. Un homme de lettres stanisławowskiej epoki skądś zabłąkany w wiek XX i zajmujący się pisaniem odcinków po- dzieńniczych. Tylko w fantastycznych powieściach, w opowiadaniach dla dzieci, ludzie przechodzą przez jakąś bramę mistyczną z jednej epoki w dru- gą, w przeszłość, lub przyszłość. Ta- ki człowiek zjawiający się wśród nie- swoich, nie może być przez nich na-

Niechże rośli i mocni i mężni natęga każde ścięgno,
do krzyża Chrystusowego, miast mnie umarłego wie wpręgna
bo laurem, jak gromem rzucić i głaz jak dynamitem rozwrzeć
i spadną orłem drapieżnym i rwać będą ludzkie ścięgna!

DZIEŃ ŻAŁOBY NARODOWEJ

PARYŻ. PAT. Z powodu kata- strofy sterowca „R. 101” rząd francuski postanowił obchodzić dzień jutrzejszy, jako dzień ża- łoby narodowej.

KONDOLENCJE

WARSZAWA. PAT. W dniu 6 b. m. dy- rektor protokołu dyplomatycznego dr. Karol Romer złożył w imieniu rządu polskiego kondo- lencje w ambasadzie angielskiej z powodu tragicznej katastrofy sterowca „R. 101”.

PARYŻ. PAT. Minister lotnictwa Eynac złożył w ambasadzie angielskiej kondolencje w imieniu lotnictwa francuskiego. Ciało 47 ofiar katastrofy wystawiono w specjalnie urządzonej kaplicy w merostwie m. Beauvais. Próba rozpoznania ofiar nie dała wyników.

LONDYN. PAT. Wśród setek oficjalnych oraz prywatnych depesz kondolencyjnych, nadesłanych z powodu katastrofy sterowca „R. 101”, wymienić należy depesze od do- wódcy sterowca „H. Zeppelin” Eckenera oraz od Costes'a i Bellonte'a.

Tajemniczy człowiek o nieustalonym nazwisku

Jeżeli zmarły niedawno aktor fil- mowy Lon Choney nazywany był pospolicie człowiekiem o stu twa- rzach, to o tajemniczym działaczu ko- munistycznym, którego sprawa była wczoraj przedmiotem rozpraw Sądu Okręgowego w Warszawie, nie można inaczej powiedzieć jak: człowiek o wielu nazwiskach.

Tajemniczy wiezień, wybitny dzia- łacz komunistyczny, o którego sprawkach wiadomo jest władzom śledczym umiał zakonspirować się doskonale.

W akcie oskarżenia figuruje on jako Bernard Sachs, pseudonimem — lat 42. syn Hersza i Róży, lecz prócz tego — jak wynika z okoliczności sprawy — używał on i był znanym różnym ludziom pod innymi jeszcze nazwiskami, a więc Goldberga, Efraima Tu- skiera, Herskiego i t. d.

Początkowo myślało, że jest to Truski, okazało się jednak wkrótce, że prawdziwy Truski aresztowany został w innym mieście.

Cóż zarzuka akt oskarżenia tajem- niczemu więźniowi?

Uprawianie roboty wyrotowej. Widziano go w towarzystwie zna- jomym komunistki Janiny Wemerowej vel Rozenowej.

Widziano go następnie z człon- kiem centr. kom. komunistycznej par- tyi Tomorowicza wraz z b. posem Dąbalem przebywającym później w Rosji Sowieckiej i wieloma innymi.

W toku obserwacji zauważono pewnego razu, że podejrzany ten człowiek wszedł do pewnej restaura- cji, uprzednio kołując po ulicach, cho- dząc zygającymi jakgdyby chcą za- trzeć swe ślady.

W kilka minut później wszedł do restauracji znany obserwującemu wy- wiadowcy komunista Sruł Amster- damski.

Wywiadowca wszedł za nim i wte- dy zobaczył, jak podejrzany wraz z Amsterdamskim, posem Żarskim i jeszcze jednym z wybitniejszych ko- munistów Alfredem Lampe siedzą w łozy sali restauracyjnej — pochyleni ku sobie — coś notują i zapisują.

Wywiadowca powiadomił telefoni- cznie komisarską, który przybył be- zwzględnie i wszystkich czterech odby- wających — jak się okazało narady przedwyborcze — aresztowano.

Podejrzany komunista wylegitymo- wał się dowodem osobistym na na- zwisko Dawida Rajcha.

I ten paszport był fałszywym.

Rajch — jak skonstatowano — pi- sywał rozprawy ekonomiczne w du-

chu komunistycznym w piśmie „No- wy Przegląd”; podpisywał się nazwi- skiem Nerski.

Był on też członkiem „Politbiura”, brał udział na zjeździe komunisty- cznym w Gdańsku.

Wtedy to legitymował się jako Goldberg.

Podczas rozprawy sądowej zagad- ka nie została wyjaśniona.

Sąd bada świadków. Padają pyta- nia: kto to jest? przyczem przewodni- czący wskazuje na Rajcha vel Sachsa.

— To Rajch — powiadają jedni.

— To Sachs — mówią drudzy.

— Czy jest na ławie oskarżonych Bernard Sachs? — pada pytanie.

— To ten! — brzmia odpowiedź jednych.

— Nie niema go tutaj! odpowia- dają inni.

Bal nawet szwagier Bernarda Sachsa świadek Wolf Lubowski nie wie czy oskarżony jest jego szwagrem czy nim nie jest!

Świadek Lubowski widział brata swej żony przed 8 laty; wtedy był to „młody elegancki człowiek, pełen życia”, zaś ten siedzący na ławie pod- sądnych jakkolwiek jest może trochę do niego podobny, to jednak Lubow- ski nie może stwierdzić by to był właśnie jego szwagier.

Opowiadania świadka Lubowskie- go o przebiegu życia swego szwagra o jego studiach początkowo w gimna- zjum w Łodzi, później w Lipsku, Lie- ge i wreszcie w Londynie dziwnie zgadza się z fragmentami życia oskar- żonego opowiedzianymi przez inne osoby, które znają go jako Rajcha!

Wywiadowcy, którzy posiadali foto- grafję Rajcha i obserwowali go w Gdańsku zeznawali również przed Są- dem wskazując na udział jego w kon- ferencji, na którą przybyło 26 dele- gatów.

Alle po chwili inny świadek zapy- tany czy zna Bernarda Sachsa odpo- wiada:

— Tak, on jest teraz w Mos- kwie...(!)

W tym rodzaju są wszystkie ze- znania. Wszyscy niemal świadkowie znają Rajcha — Rachsa — Goldber- ga — Nerskiego lecz... każdy pod in- nym nazwiskiem.

Wina jego nie ulega wątpliwości. Był wybitną figurą komunistyczną, je- żdził, pracował. Widziano go tu i tam, lecz kim jest ten tajemniczy, sprytny konspirator nikt nie wie.

W drugim dniu rozprawy nastę- puje wniosek zgłoszony przez obroń- cę Rajcha — a zmierzający do usta- lenia wreszcie osobowości tego oskar- żonego.

Oto wraz z człowiekiem nazywa- jącym się Bernard Sachs, rewolucjo- nistą walczącym z rosyjskim cara- tem — przed 15 laty siedział w celi carskiego więzienia w Orle kilku po- laków.

Jednym z nich był Tadeusz Wie- niawa-Dugoszowski, którego wezwa- no na rozprawę, by ustalił czy czło- wiek siedzący na ławie oskarżonych jest jego towarzyszem z rosyjskiego więzienia i czy on to właśnie wtedy nazywał się Bernard Sachs.

Alle Wienawa-Dugoszowski wsku- tek choroby nie mógł stawić się na rozprawę, wnosił tedy obrońca, by po- wołano innych świadków w owym czasie wspólnie z Sachsem przebywa- jących w więzieniu.

Któż to tacy?

Minister Prystor, b. senator Rad- kie, Prezes Zw. Obrony Kresów Szwed- dowski, Drogowski i Wietclawek.

Wszyscy oni siedzieć mieli wspól- nie z Sachsem i słynnym Medemem.

Sędziowie udali się na naradę.

Przewodniczący ogłosił postano- wienie Sądu, mocą którego wezwani będą: min. Prystor, sen Radkie, pre- zes Szwedowski, Drogowski i Wiet- clawek.

Postanowienie to wskazuje, że Sąd pragnie przedewszystkiem ustalić to- żsamość tajemniczego oskarżonego, oraz ma pewne zastrzeżenia co do wyników ekspertyzy.

WIEŚCI PRZEDWYBORCZE

PRACOWNICY KOLEJOWI ZGŁOŚILI AKCES DO B.B.W.R.

W ostatnich dniach ub. m. odbyło się organizacyjne zebranie pracowników kolejowych Dyrekcji Wileńskiej, w celu utworzenia Komitetu Wyborczego pracowników kolejowych w Wilnie. Po jednomyślnym uchwaleniu zgłoszenia akcesu w akcji wyborczej do B.B.W.R. wybrano Prezydium Komitetu, do którego weszli, pp. Bamchowski, jako prezes, R. Paszkiewicz, K. Filemonowicz—vice-prezesi, J. Rodziewicz, L. Kowalewski, C. Drozdowski—sekretarze.

W dniu 2 października odbyło się pierwsze posiedzenie Prezydium Komitetu Wyborczego pracowników kolejowych w Wilnie, na którym uchwalono nadać oficjalną nazwę Komitetowi: „Bezpartyjny Komitet Wyborczy Pracowników Kolejowych w Wilnie”. Na zebraniu tem omówiono ca-

ły szereg spraw natury organizacyjnej i wyborczej.

STOWARZYSZENIE URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH W OSZMIANIE ZA B.B.W.R.

Dnia 26 ub. m. odbyło się w Oszmianie walne zebranie członków Koła Oszmiańskiego S.U.P. W wyniku ogłoszonych przemówień na temat obecnej sytuacji i przeprowadzonych dyskusji, uchwalono przystąpić do B.B.W.R. w celu ścisłej współpracy akcji wyborczej.

Zebrań przewodniczył prezes Koła—p. Bronisław Halicki, który łącznie z p. Antonim Stolychą wybrani zostali jako reprezentanci Koła do Komitetu Powiatowego B.B.W.R.

Jak się dowiadujemy, wszystkie prewencyjne koła S.U.P. są tej samej myśli co oszmiańskie.

Niebieski ptaszek w potrzasku

Kilkadziesiąt osób padło ofiarą oszusta

Od dłuższego czasu grasował po Wilnie zupełnie bezkarnie pewien osobnik, który zaopatrzone w jakieś listy i kwity, odwiedzał różne instytucje i osoby zajmujące wyższe stanowiska, wydłużając od nich datki na sztandar związku pracowników handlowo-przemysłowych i biurowych. Tych, którzy nie chcieli dać, zapraszał na „rodziców chrzestnych” sztandaru i w ten sposób powiększał grono swych ofiar.

Wreszcie noga oszusta powinęła się i w ubiegłą sobotę został aresztowany w chwili, gdy nawiązywał pewnego przemysłowca, by został „ojcem chrzestnym” własnej nalwności.

Zatrzymany okazał się Stanisław Kiewlicz (Polowa 1), który zdołał nałapać przeszło 10 osób, wydłużając od nich około 2 tysięcy złotych. Uzyskane pieniądze Kiewlicz użył na własne potrzeby.

Aresztowanie agitatorów PPS. za nawoływanie do gwałtów

W dniu wczorajszym z polecenia władz bezpieczeństwa zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach dwaj czynni członkowie wileńskiej P. P. S. K. W.: Skowronski, urzędnik sekcji finansowej Magistratu m. Wilna i Przewalski, członek zw. zawodowych. Aresztowanie nastąpiło z powodu ich wystąpienia w niedzielnej akademii Tow. Uniwersytetu Robotniczego, urządzanej przy ul. Kijowskiej w lokalu okręgowej komisji związków zawodowych. Zebranie, zadeklarowane jako ścisłe ośw.-kult., Skowronski i Przewalski wyzykali dla celów partyjnych i urządzili wiec, wygłaszając

podburzające przemówienia, skierowane przeciwko Państwu i władzom. Przewalski od dłuższego czasu przebywał w Wilnie, natomiast Skowronski przed niedawnym czasem został skierowany przez partię do Wilna w celu kierowania agitacją. Odrzucał on wszelkie posady w Magistracie w sekcji finansowej, która, jak wiadomo, jest kierowana przez p. Żejmo, również działacza P.P.S., a nawet miał zostać referentem budżetowym Magistratu.

Opłacano go z funduszy miejskich, by jak się okazuje uprawiał agitację antypaństwową.

Aresztowanie rodziny polskiej na pograniczu litewskim

W Sumiliszkach w pow. trockim litwini aresztowali rodzinę Dzierżanowskich zamieszkałą w pasie granicznym. Aresztowanie uprzedzone w głąb terytorium litewskiego. Zarzucą się im rzekome udzielanie schronienia dla szpiegów. Być może jednak powodem represji było należenie synów Dzierżanowskiego do organizacji polskich.

Sunie złowrogo niosąc nowe kłopoty i zmartwienia. Bał Same tylko wydatki na przydziewek i opał nie mówiąc już o innych.

— Uroczyste przekazanie szpitala sejmikom Państwa. Swego czasu pisaliśmy o tem, że samorządowy szpital w Nowych Trokach przejmie Państwo, gdyż szczupłe ramy budżetu sejmikowego nie pozwalają na prowadzenie szpitala.

W dniu wczorajszym odbył się uroczysty akt przekazania szpitala władzom państwowym. W akcie tym wzięli udział p. p. wojewoda Raczewski, nac. wydz. zdrowia dr. Rudziński, starosta Radwański i in. Przedtem wszyscy wysłuchali mszy św. odprawionej przez ks. Malukiewiczą.

NADESLANE

— **Raid motocyklowy.** Dnia 27 września 1930 r. Odbył się raid motocyklistów. Wyroźniała się maszyna F. N. 350 cm. zajmując 1-e miejsce w konkurencji maszyn silniejszych od siebie. Laury pierwszeństwa przypadła nie z powodów jakiegoś szczególnego zbiegu okoliczności, lecz zupełnie naturalnie, gdyż motocykl F. N. na rajdzie Warszawa—Wilno, Wilno—Warszawa również zajął pierwsze miejsce.

Przedstawicielstwo wymienionych motocyklistów znajduje się w Wilnie, Warszawska 10.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr miejski na Pohulance.** Dziś po raz 14-ty wstrząsająca sztuka Szerriffa „Kres wędrowców”, odzwierciedlająca nastroje i grozę wojny podczas ataku wojsk niemieckich na pozycje angielskie.

Sztuka, dzięki znakomitemu wykonaniu, cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem. — **„Młody las”.** Najbliższą premierą w teatrze na Pohulance będzie głoszona sztuka J. A. Hertza „Młody las”, którą Dyrekcja Teatru wystawia dla uczczenia 25-cio lecia walki o szkołę polską, oraz upamiętnienia pierwszego jej radnego zwycięstwa. „Młody las”, który obiegł wielokrotnie wszystkie sceny polskie otrzymał pierwszorzędną obsadę, oraz nową wystawę.

— **Teatr miejski w „Lutni”.** Dzisiejszy występ E. Gisteld i K. Hanusza. Uluźnienia Wilna, znakomita artystka Elna Gisteld wystąpi dziś, raz jedynie tylko w teatrze „Lutnia”, w otoczeniu wybitniejszych sił reżyserskich. W wykonaniu bogatego programu bierze udział również znakomity artysta Teatru „Morskie oko” Karol A. Hanusz, którego piosenki wywołują entuzjazm wśród widzów.

Atrakcyjną wielką stanowić będzie niezrównana para baletowa E. i H. Wierzyńscy, którzy zaprodukują szereg nieznanych tanców, a potem wykonają ostatnią nowość „Groteskę amerykańską”.

kunstowna, literacka i przemysłowa, lecz nie zawsze słuszna. To także osiemnastowieczność. Pochwalili dobrego artystę za to, co zrobił źle, zastawili potknięcie się sławnego człowieka z udanym debiutem początkującego, a nawet przesunąć światło krytycznego reflektora w sposób najzupełniej nieoczekiwany — wszystko to należało do mistrzowskiego repertuaru Jankowskiego. Świadczy o tem jego krytyki teatralne.

Jankowski nie chciał, aby ktokolwiek sądził, że sobie nie zdaje sprawy, że w „Słowie” ukazuje się tylko w połowie swej przebiegłej indywidualności. Gdy więc przyszedł wypadek najgłośniejszy w polityce „Słowa”, mianowicie przyjazd Marsz. Piłsudskiego do Nieświeża, tak opisał swój stosunek do pisma, w którym pracował:

Na parterze, ja tu mieszkam w „Słowie” — jak państwo mają, niestety, zbyt częstą sposobność to spostrzedz. Jak każdy lokator, korzystam z autonomicznej swobody, wcale nawet szerokiej. Wiadomo: wolność Tomku w swoim domu! Byłbym nie zachowywał się do zbytku hałaśliwie, propagandą anti-monarchistycznej u siebie nie robił, przez otwarte moje okna parterowe nie wygadywał spokojnym przechodniom zbyt dotkliwych impertynencji...

Wolno mi też jak każdemu lokatorowi, którego stać na to, wyjeżdżać, choćby codziennie, na spacer na własnym koniku.

— **Mój konik** — wstyd przyznać się — to chuda chabezka, ot, jakiś wypadek dnia, na który nikt nie raczy zwrócić uwagi...

We środę dn. 8 października r. b., jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu
S. i P.
z KALIŃSKICH
Ireny Glińskiej
odbędzie się w kościele po-Bernardyńskim o godz. 9-ej rano Msza Święta
za spókoj duszy Zmarłej,
o czem zawiadamiamy
Mąż, Córeczka i Rodzina.

Mińskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

W grudniu zeszłego roku zwróciłem się za pośrednictwem trzech pism krajowych do wierzycieli b. Mińskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu z propozycją podania mi sum należnych im od powyższego T-wa w celu zbiorowego wystąpienia o przywrócenie terminu rejestracji i naprawienia krzywdy, jaka się stała obywatelom b. Mińszczyzny wskutek nie ogłoszenia rejestracji w sposób dla nich dostępny.

Na skutek jednokrotnej wzmianki w powyższych pismach otrzymałem powiadomienie o 39 pretensjach na ogólną sumę 365,811 rubli 30 kop.; suma ta niewątpliwie wzrośnie przy powtarzaniu ogłoszenia.

Staranie moje w Ministerstwie Skarbu nie zostało niestety uwiecznionym powodzeniem.

Pomimo dobrej woli pana ministra wypadło czekać na nowelizację ustawy w drodze uchwały Sejmowej, gdyż obecna ustawa pozbawia władze wykonawcze, nie wyłączając samego ministra prawa, przywracania terminów rejestracji — jest to jeden z wielu wypadków skrepowania przez Sejm władzy wykonawczej szkodliwych zasadniczo, a dzisiaj dla sprawy nas interesującej tragicznej. Spowodować zaś uchwały Sejmu się nie dało pomimo współdziałania naszych posłów i senatorów z powodu niezdolności ostatniego Sejmu do pracy.

Komunikuję o powyższym, uważając ten pierwszy niepomyślny etap starań za ukończony wobec rozwiązania Sejmu.

Po ukonstytuowaniu nowego Sejmu mejmy nadzieję o większości zdolnej do pracy wypadnie starania wznowić.

Olgierd Jaleński.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Wypadki w cyfrach.** Od 4 do 6 b. m. zanotowano wypadków — 77 w tem: opilstwa 35, przekroczeń administracyjnych 13.

— **Przebieżył bagnetem przez żołnierza.** W ub. niedzielę, pomiędzy Lutkiewiczem Antonim, S. S. Miłosierdzia Nr. 100, a nieznanym szeregowcem 3 baonu sap. na ul. Borowej, gdy powracali z zabawy powstała bójka, podczas której Lutkiewicz został ugodzony w lewy bok bagnetem. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono Lutkiewicza do szpitala św. Jankowskiego.

— **Popiółek — złodziej.** W dniu 5 b. m. Tarasiewiczowej Stefani, Ceglana 20, skradziono 1000 zł. gotówką w różnych banknotach i bilonie. Kradzież dokonał, Popiółek, chwilowo przebywający w Wilnie, a pracujący w Luna-Parku. Popiółek jest stałym mieszkańcem Krakowa. Popiółek po dokonaniu kradzieży zbiegł w niewiadomym kierunku.

W dn. 5 b. m. Glezorowej Musi, Ciasna Nr. 8 skradziono ze sklepu przy ul. Wielkiej Nr. 31 waga stołową, wartości 25 zł. Kradzież dokonała Dawidowicz Olga bez stałego miejsca zamieszkania. Dawidowicz wraz z wagą zatrzymano.

— **Śmierć od denaturatu.** W dniu 5 b. m. Pogotowie Ratunkowe przewiozło do szpitala żydowskiego Sawoniewicza Józefa, Słomiana 29, który zmarł nie odyskując przytomności. Lekarz stwierdził, że Sawoniewicz zatrut się spirytusem skażonym.

— **Zatrzymanie kieszonkowca.** Zatrzymano Mickę Jegudę, bez stałego miejsca zamieszkania, członka oświatowego „Bruderiejuna”, poszukiwanego przez wydział śledczy we Lwowie, jako posłaźkowanego o dokonanie kradzieży kieszonkowej na szkole lekarza Wileńskiego Szora.

— **Potokarz.** Dochodzeniem ustalono, iż kradzieży kożucha, wartości 80 zł. na szkole Jurewicza Józefa, zam. we wsi Wólki, gm. Rudominskiej, pow. wileńsko-trockiej w dniu 1 b. m. dokonał Kozłowski Władysław.

NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE

za ś. i p.

CZESŁAWA JANKOWSKIEGO

Staraniem syndykatu dziennikarzy wileńskich odbyła się wczoraj msza św. za duszę ś. p. Czesława Jankowskiego, współredaktora „Słowa” prezesa, a później honorowego prezesa syndykatu, jako w pierwszą rocznicę śmierci znakomitego pisarza.

Mszę żałobną odprawił ks. Walerjan Meysztowicz w kaplicy św. Kazimierza w Katedrze.

Na nabożeństwie obecny był Pan Wojewoda Wileński oraz liczni przedstawiciele urzędów i prasy, pracy społecznej i teatru, a także znajomi, krewni wielbiciele talentu nieodżałowanego zmarłego.

Zakończenie „Tygodnia Strażackiego”

Zorganizowany przez Zw. S. P. woj. Wileńskiego „Tydzień Strażacki”, został zakończony w następujący sposób:

Na placu Łukiskim nastąpiła zbiórka wszystkich zawodników i delegatów w liczbę 374-ch, oraz Wil. Zaw. Straży, Kolejowej Straży Pożarnej, Wojskowej Straży Pożarnej 3 Pacu, Ochotniczej Straży Pożarnej w N. Wilejce i Straży Pożarnej fabryki Mozerów.

Raport, złożony przez Komendanta Zjazdu Inspektora Ruska, przyjął I-szy wiceprezes Zarządu S. P. woj. Wileńskiego Pan wice-wojewoda St. Kiruklis w towarzystwie członków Zarządu P. P. Dyr. Biernackiego, Kom. Waliłgory i Insp. Szuberta.

Następnie wyruszył pochód z placu Łukiskiego, przedstawiający dzieje historycznego rozwoju pożarnictwa, poczynając od czasów starożytnych, przez średniowiecze, czasy nowożytne, oraz dobiegającą przed gmachem Województwa, gdzie delidę przyjął Prezes Rady Zw. S. P. woj. Wileńskiego Pan Wojewoda Wł. Raczewski w towarzystwie Wice-prezesów oraz członków Zarządu.

Uczestnicy pochodu ubrani byli w kostiumy minidury, oraz zaopatrzeni w narzędzia, jak wspominać wyżej, odpowiednio do danego epoki i czasu budząc zrozumienie zainteresowania wśród publiczności.

O godz. 14-30 rozpoczęły się nader imponujące zawody jednostkowe o mistrzostwo Województwa, w których wzięło udział 43-ch zawodników z różnych powiatów.

Zawody składały się: z biegu 200 mtr. z przeszkodami (rów, płotek, ściana), wspieranie się po drążku, oraz rozłożenie linij wzorowej przez tunel.

Sad konkursowy dla ceny zawodów przyznał 1 nagrodę Lewitanowi z Dukasz, 2. Gulickiemu z Wilejki pow. 3. Szubli z Szarkowszczyzny, 4. Wołowiczowi z Koftynian.

Jednocześnie przedstawili wniosek do Zarządu Zw. S. P. woj. Wileńskiego o przyznanie nagrody St. Bepersewiczowi z Wilna, zawodnikowi poza konkursem z uwagi na najlepsze wyniki.

Na zakończenie odbyły się nader interesujące próby działania najnowszych siłkasek motorowych, oraz sposoby gaszenia pożarów na pływających obiektach z gaśnieniami chemicznymi.

— **W rodzinie.** We wsi Michleńka, gm. Daugieliskiej, mieszkającej tu wsi Gierwiado Jan napadł na swego szwagra Wilmowicza Jerzego, powracającego z targu i odebrał mu 265 zł. oraz ubiór kłój. Pieniądzy znaleziono przy domu Belgwadowej Anny. Gierwiado do winy nie przyznaje się.

KRONIKA

WTOREK 7 Dziś W. słońca o godz. 5 m. 45 NMP. Różn. Jutro Brygidy Wd. SPOSTRZEGZENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U. S. B. W WILNIE. z dnia 6. X. 1930 r. Ciężnienie średnie w mm. 737 Temperatura średnia -1- 12 Temperatura najwyższa -1- 14 Temperatura najniższa -1- 1 Opad w milimetrach: 17 Wiatr Południowy Tendencja: spadek Wagi: zrana pochmurno, wiecz. deszcz.

KOSCIELNA

— **Katolicki kurs społeczny.** Dziś o godz. 9 rozpoczyna się msza św. w Ostrzej Bramie dwutygodniowy katolicki kurs społeczny.

Wykłady rozpoczynają się o godz. 11 w sali przy ul. Metropolitanej 1.

Kierownictwo kursu powiadamia, że Panie i Panowie z Wilna lub prowincji, pragnące dorocznego uczęszczać na niektóre wykłady, chętnie będą widziani na kursie i w tym wypadku opłata za kurs nie obowiązuje.

Dla stałych słuchaczy uwzględniane są ulgi w opłacie.

Program dnia dzisiejszego następujący: godz. 9 msza św. w Ostrzej Bramie, godz. 11 otwarcie kursu.

Ref. chrześcijański a materialistyczny pogląd na świat — X. dr. K. Kucharski, godz. 12 misja cywilizacyjna kościoła p. prof. dr. Parczewski, godz. 17: Przyczyny powstania akcji katolickiej. X. dr. W. Meysztowicz, godz. 18: Istota, znaczenie i właściwości akcji katolickiej — p. prof. dr. Glaser.

URZĘDOWA

— **Zmiana regulaminu wyborczego do rad miejskich.** Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, zmieniające dotychczasowe przepisy regulaminu wyborczego do rad miejskich w b. Kongresówce oraz w województwach wschodnich, dotyczące ważności wyborów.

Na podstawie nowego rozporządzenia o ważności wyborów w miastach, niewydziałonych z powiatów, decyduje w pierwszej instancji starosta, w drugiej zaś instancji wojewoda. W miastach wydziałonych z powiatów, decyduje o ważności wyborów w pierwszej instancji wojewoda, w drugiej zaś — minister spraw wewnętrznych.

— **Dyrektor kolei państwowych inż. Kazimierz Falkowski** w sprawach służbowych wyjechał na kilka dni do Warszawy.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

— **Stan bezrobocia.** W stosunku do ubiegłego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 40 osób i wynosi obecnie 2100 osób.

SZKOLNA

— **Ferje świąteczne trwać będą trzy dni.** W myśl postanowienia Min. Oświaty ferje świąteczne z okazji „Wszystkich Świętych” trwać będą trzy dni.

rem pluga i powoli posuwały się naprzód.

To Boy-Zeleński wprowadził modę pisanie o rzeczach poufnych i intymnych. Chciałbym napisać kilka słów o stosunku Jankowskiego do mnie. Nie byłam napewno „bohaterem jego romansu” — jak się to mówi. Zbyt dużo cech oddzielało mnie od tego markiza dziennikarstwa polskiego. Ale oto wyżej wspomniany Ludwik Abramowicz napisał w nekrologu o Jankowskim takie mniej więcej słowa: „Pod koniec życia znalazł przystań spokojną i cichą w redakcji wileńskiego „Słowa”. Dlaczego „cichą” i dlaczego „spokojną”. Sądzę, że to jest część mojej zasługi czysto-redaktorskiej, którą nieomieszkać się pochwalić. Oto przy użyciu trzymam się osoby Jankowskiego przy prowadzeniu „Słowa” — robiłem jednocześnie co mogłem, aby nie pisał on o polityce. W ten sposób odgradzałem go nie tylko od zagadnień najdramatyczniejszych, lecz zbudowałem mur, który zasłaniał go przed atakami. W r. 1922, gdy Jankowski zaczął pisać w „Słowie” był on bardzo z wileńską opinią publiczną skłócony. W 1929 r. gdy umierał, żałowano już go powszechnie, z wielkim uczuciem serdeczności i głębokiego żalu. W tem wszystkim było trochę mojego starania w kierunku oddzielenia, odseparowania go od polityki.

Zresztą Jankowski, — jak ciągle podkreślałem — nie chował się przed atakami, raczej się na nie narażał, ra-

czej ich poszukiwał. W „Słowie” udało się ograniczyć go do sztuki, teatru, literatury. Był to mistrz drażnienia ludzi pętelką jedwabną, niedostrzeganą, miłą i delikatną, — zarzucał ją zgrabnie i cieszył się, jak widział, że ofiara dusi się i pieni ze złości. Widziałem masę takich scen. To p. Ok-sze-Grabowskiego pochwalili, ale tak, że ten pisał artykuł z ciężkimi inwektywami w jakimś propagandowym tygodniku ludowym. Jankowski wpadał wtedy w zupełnie świetny humor i śmiał się tak szczerze wesoło. To jednego profesora samego uniwersytetu ośmielił się skrytykować, aż do mnie, jako redaktora, przybiegały słuchaczki tej wielkości z rozpienionymi oczami, aby „świętości nie szargać”. To do pewnej instytucji prowadzonej nastropowo — mistycznie, Jankowski otwierał zniechęca drzwiami i wołał „a ku-ku” — psują im namaszczenie. Ten mistrz floretu potrzebował przeciwników, szukał, lub stwarzał sobie przeciwników do fechtunku. T. zw. literatów wileńskich sam awan sował do stopnia literatów prawdziwych, stawiał im nieźle stopnie, aby mieć z kim próbować szermierki.

Moimi poglądami politycznymi interesował się mało. Raz zajął go więcej artykuł napisany z okazji imienin Piłsudskiego, innym razem pochwalił mój feljton „Nathalie”. Na tyle czciłem jego zdanie, że właśnie ten ostatni rękopis umieściłem jako fac simile po jego śmierci. Zresztą sąd i ocena Jankowskiego była bardzo ciekawa,

którego stać na to, wyjeżdżać, choćby codziennie, na spacer na własnym koniku.

— **Mój konik** — wstyd przyznać się — to chuda chabezka, ot, jakiś wypadek dnia, na który nikt nie raczy zwrócić uwagi...

Katar, niemiły gość, jest szluzem przedmiotem obaw, gdyż prowadzi do częstego do powonnych chorób. Z tego powodu wskazaniem jest, aby już przy najmniejszych oznakach kataru, a również każdego innego zaziębienia, zacywać natychmiast oryginalne tabletki Aspiriny.

Istnieje tylko jedna

ASPIRINA BAYER

Każde opakowanie i każda tabletki oryginalnej Aspiriny opatrzone są znakiem BAYER.

gi jakieś okrucy magistrackiej, potężnej działalności, których nikt podnieść nie potęgiwał się; jakaś i cika, którą nikt sobie nie pozwolił głowy zawracać.

Tam, w salona reprezentacyjnych, na pierwszym piętrze na bel étage'u powyżej linji demarkacyjnej odcinka feljtonu dziają się — wielkie rzeczy, najdonioślejsze sprawy — początek swój biorą i przewalają się z fazy w fazę. Niesamowite, ja tam czasem słyszę nad głową tupotanie.

Mnie to w najmniejszej mierze nie wyraża z równowagi, a do tego „przywzyszy”. Mnie, bywa, w swoim prywatnym mieszkaniu bębni nad głową po fortepianie od rana do nocy i zapamiętała z melonank, jaką kiedy miałam w najbliższym sąsiedztwie — a ja nie! Zapuszczam i używam klapy bezpieczeństwa, zanurzam się powyżej uszu w książkę, w gazetę, w robotę moją codzienną. I niech się dzieje wola Boża.

Proszę mi wierzyć na słowo: łatwiej stokrót łatwiej tego lub owego nie słyszę, niż w danym wypadku doświadczyć, o czym się wiedzieć chciało, lub wiedzieć powinno.

Owóż ja tylko z dołu w górę popatrzę, posucham chwilczkę, zorientuję się „oho! wielka tam znowu idzie polityka!” — i w swoją stronę, na swego konika! Już wyjechałem, już jadę wolny jak ptak, sobiepan.

Co? Szkapla nagle skreca z wileńskiego bruku? A jej co się stało?

Do Nieświeża ci się zachciewa, chabezino?

Oto, jakie fanaberie! A nie taska — na Antokla, na górę Bouffalową (dwa „f”, dwa „t”, to mało?)... Wyżyny w sam raz” dla

— **Mój konik** — wstyd przyznać się — to chuda chabezka, ot, jakiś wypadek dnia, na który nikt nie raczy zwrócić uwagi...

— **Mój konik** — wstyd przyznać się — to chuda chabezka, ot, jakiś wypadek dnia, na który nikt nie raczy zwrócić uwagi...

— **Mój konik** — wstyd przyznać się — to chuda chabezka, ot, jakiś wypadek dnia, na który nikt nie raczy zwrócić uwagi...

— **Mój konik** — wstyd przyznać się — to chuda chabezka, ot, jakiś wypadek dnia, na który nikt nie raczy zwrócić uwagi...

